

# Godność przede wszystkim

Główną tezę naszej kampanii jest to, że najważniejszym kapitałem polskiej gospodarki, polskich przedsiębiorstw są pracownicy i że warunkiem koniecznym rozwoju gospodarczego Polski jest inwestowanie w kapitał ludzki – mówi JANUSZ ŚNIADEK, przewodniczący NSZZ Solidarność, w rozmowie z Barbarą Madajczyk-Krasowską.

– Dwa dni przed 28. rocznicą podpisania Porozumień Sierpniowych, 19 lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, NSZZ Solidarność organizuje manifestację w Warszawie pod hasłem: „Godna praca, godna emerytura”. Wybór terminu manifestacji nie był przypadkowy?

– Oczywiście nawiązanie do tych doniosłych dat jest istotne i sprzyjało wyznaczeniu takiego terminu. Manifestacja jest jednak reakcją na zjawiska bieżące. Wpisaliśmy ją w kalendarz rzeczy wielkich, żeby budzić skojarzenia z walką o godność. Ale nie było intencji organizowania obchodów w taki sposób.

– Czy postulaty sprzed 28 lat są wciąż aktualne?

– Nie, takie stwierdzenie nie byłoby prawdziwe. Natomiast są analogie. Tak jak wówczas, również i dzisiaj, co prawda w innym wymiarze, musimy upominać się o godność. Prześlania niektórych postulatów są zbieżne, jednak z całą mocą podkreślam: nie należy stosować takiego prostego porównania. W Polsce dokonał i dokonuje się bardzo istotny postęp. Jest za co dziękować Bogu. Jednak ta poprawa tym bardziej wyostża pewne problemy jeszcze nierozwiązane.

– Manifestacja będzie przeciwko rządowi czy przeciwko pracodawcom?

– To będzie to manifestacja o coś. Nie wypowiadamy się przeciwko komuś. Jeśli już, to przeciwko sposobowi myślenia, przeciwko pewnego rodzaju pogładowi na rzeczywistość, przeciwko tezie, że możemy naszą przyszłość, rozwój budować na kontrastach, żądzy zysku, na odwoływaniu się do niedobrych cech człowieka, na egoizmie.



– To chyba pierwsza taka manifestacja. Solidarność zmienia swój image?

– Zawsze coś musi być po raz pierwszy. Protestujemy przeciwko złym zjawiskom, procesom komplikującym naszą rzeczywistość, stwarzającym zagrożenia dla rozwoju gospodarczego Polski.

– Od dłuższego czasu „S” upomina się o wyższe wynagrodzenia, więc to naturalne, że ten postulat wysuwa i w tej kampanii. Ale pracodawcy podkreślają, że w Polsce są zbyt wysokie koszty pracy.

– Odwołujemy się do faktów, do rzeczywistości, na którą próbujemy się zamykać oczy, udawać, że się jej nie dostrzega. Otóż dane GUS pokazują, że udział wydatków płacowych w kosztach firm maleje: spadł blisko o 1 proc. w ostatnim roku. Tym-

czasem próbuje się nas straszyć, że przystość płac spowoduje dużą inflację wywołując negatywne skutki, które zahamują rozwój gospodarczy. Natomiast pomijają się fakty, na które powołaliśmy się na konferencji prasowej. Głównym motorem postępu gospodarczego w Polsce w latach 2007–2008 był popyt wewnętrzny. My tego nie wymyśliśmy, tylko zacytowaliśmy tezę rządu z uzasadnienia do wskaźników makroekonomicznych na przyszły rok. Podobna opinia zawarta jest w komunikacie rady naukowej Narodowego Banku Polskiego.

– Po konferencji w „Pulsie biznesu” wyszydono Solidarność, że głosi nowe teorie. Tymczasem informacja rządu pokazuje, że nie można posługując się straszakiem inflacji tłumaczyć

popytu, wygaszać wzrostu płac, ale trzeba szukać mądrego kompromisu.

– Ale dynamika wzrostu płac ostatnio była bardzo wysoka.

– Tak, ale nie dotyczyła wszystkich. Według GUS udział kosztów płac w polskich firmach spada, w czasie gdy padają rekordy ich rentowności. Ta sytuacja jest wyzwaniem i zadaniem dla Solidarności. Chcemy, żeby wszystkie grupy zawodowe partycypowały w pożytkach, aby nie było tak, że jedno otrzymują znaczące podwyżki, a inne są pomijane w tym podziale. Badania GUS pokazują, że dwie trzecie Polaków pobiera płace poniżej średniej krajowej, a tylko jedna trzecia powyżej tej średniej. Inne badania, profesor Zofii Jacukowicz, wykazują bardzo

dużą koncentrację wynagrodzeń blisko płacy minimalnej. To wskazuje na dysproporcję i rozwarstwienie płacowe, społeczne w Polsce, które nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu.

– I mimo niskich dochodów i rozwarstwienia społecznego to właśnie konsumpcja gospodarstw domowych przyczynia się do wzrostu gospodarczego?

– To jest teza zawarta w uzasadnieniu przygotowanej przez rząd prognozy podstawowych wskaźników makroekonomicznych, z maja tego roku. Czytamy w niej: „Ocena się, że głównym czynnikiem dynamicznego wzrostu gospodarczego, podobnie jak w latach 2006–2008, będzie popyt krajowy”. Podpisał się pod tym minister finansów Jan Vincent-Rostowski.

– Recepta wydaje się bardzo prosta: będzie wzrost gospodarczy, gdy pracownicy będą więcej zarabiać.

– To pokazuje, że nie bagatelizując ewentualnego zagrożenia inflacją trzeba szukać mądrego kompromisu, żeby hamowaniem wzrostu płac nie stłumić popytu, który, jak się okazało, był w minionych latach i ma być w przyszłości głównym czynnikiem wzrostu polskiej gospodarki.

– Jaka powinna być w Polsce godna płaca?

– Pojęcie godnej płacy w Unii Europejskiej funkcjonuje od początku lat sześćdziesiątych. W tej chwili jest ono zdefiniowane w Europie na poziomie 68 procent średniego wynagrodzenia w danym kraju. My bardzo często odwołujemy się do pojęcia godnej płacy w Unii przy ustanawianiu naszego postulatów dotyczącego płacy minimalnej. Stąd postulat 50 procent średniej krajowej traktujemy jako minimalny.

– Solidarność krytykuje rządowy „Program 45/50 plus”, a przecież sama Solidarność promuje aktywność zawodową osób po pięćdziesiątce. Jednocześnie domaga się podwyżki świadczeń emerytalnych. Nie za bardzo dbamy o emerytów?

– Pewne intencje tego programu rządowego są zbieżne z postulatami głoszonymi przez

Solidarność. Jednak dla nas jest nie do przyjęcia, gdyby ten program miał być zasłoną dymną dla odbierania ludziom uprawnień emerytalnych. Musimy bronić nabytych uprawnień, ponieważ próbuje się robić na nie wielki zamach, nazywając je przywilejami, ciągle przemilczając faktyczne przywileje byłego aparatu partyjnego i represji.

– Przedstawiciele pracodawców, na przykład Jeremi Mordasewicz, wiceprezes „Lewiatana”, ciągle podkreślają, że wzrost gospodarczy hamuje duża liczba młodych emerytów i rencistów.

– Jak powiedziałem, prowadzona jest szalona kampania przeciwko uprawnieniom emerytalnym, nazywanym bez-

## Badania GUS pokazują, że dwie trzecie Polaków pobiera płace poniżej średniej krajowej

podstawnie przywilejami, które stanowią część wynagrodzenia za pracę. Główną tezę naszej kampanii jest to, że najważniejszym kapitałem polskiej gospodarki, polskich przedsiębiorstw są pracownicy i że warunkiem koniecznym rozwoju gospodarczego Polski jest inwestowanie w kapitał ludzki. A inwestowanie w człowieka to najpierw inwestowanie w oświatę, w kwalifikacje pracownika, potem w warunki bezpiecznej i higienicznej pracy, w ochronę zdrowia, w zabezpieczenia emerytalne, dopiero na końcu tej listy jest inwestowanie w wynagrodzenia. Bez takiego inwestowania w człowieka, w dłuższej perspektywie, nie będzie rozwoju. Pracodawcy uchylający się od inwestowania w ten najcenniejszy nasz kapitał wprowadzają zagrożenie dla rozwoju gospodarczego. Dlatego nawalęmy to wręcz gospodarkę rabunkową. A taka gospodarka nie ma przyszłości. Bijemy na alarm, że nie inwestując w kapitał ludzki, stwarzamy zagrożenie dla rozwoju Polski. Nie odkrywamy tutaj żadnej Ameryki, bo Europa i świat już doszły do takich wniosków. Dlatego w strategii lizbońskiej Europa mówi o konieczności budowania

dobrych miejsc pracy i wskazuje, iż bez inwestowania w dobre miejsca pracy, w oświatę i naukę nie będzie rozwoju.

– W materiałach przygotowanych na potrzeby kampanii: „Godna praca, godna emerytura” Solidarność sformułowała 7 grzechów pracodawców. Można odnieść wrażenie, iż cechujące ich niska kultura organizacyjna, słaba jakość zarządzania i że są gnębielami pracowników.

– To dlatego, że nasza kampania ma być przeciwstawieniem się innej kampanii prowadzonej pod hasłami nieuprawnionych przywilejów emerytalnych, na które nie stać państwo i dlatego trzeba je cofnąć oraz rzekomych przy-

wilejów w prawie pracy. Występujące patologie i nadużycia stają się uzasadnieniem do uderzenia w elementarne prawa wszystkich pracowników. Rośnie zagrożenie godności pracownika i maleje nasze poczucie bezpieczeństwa. W konfrontacji z takimi tendencjami tym bardziej należy cenić prozwojowe postawy dużej części pracodawców, którzy rozumieją, że inwestując w pracownika, inwestują w swoją firmę i w siebie. Doceniamy ich w naszej akcji: „Firma przyjazna pracownikom”.

– Związek zawodowy Solidarność jest w większym konflikcie z rządem czy z pracodawcami?

– Z oboma partnerami poszukujemy dialogu, a najbardziej podstawowy dialog odbywa się na poziomie zakładów pracy. W większości firm związki i pracodawcy czują, że jadą na jednym wózku i wiedzą, że to od wyników firmy zależy kondycja zakładu oraz zarobki pracowników. Jest mnóstwo dobrych przykładów poprawnego dialogu. Ale nie brak i takich, gdy pracodawcy próbują nie dopuścić do powstania związku, a z chwilą jego założenia próbują go zniszczyć. Zresztą tworzenie związku bardzo często jest re-

akcją na nieprawidłowości. Tak się dzieje w słynnej już spółce Faurecia, do nadużyć związanych z prawem pracy dochodzi w firmach ochroniarskich. Natomiast zupełnie innej natury konflikty występują na poziomie krajowym. I tu różnie bywa z różnymi organizacjami. Wydaje się, że wątki polityczne i ideologiczne są obecne w kampanii prowadzonej przez Związek Pracodawców Polskich.

– Bardziej niż prywatnych?

– To jest pewien paradoks, ale można odnieść wrażenie, że kierownictwo tego związku prowadzi działania wcale niekoniecznie wynikające z oczekiwań pracodawców zrzeszonych w tym związku.

– Być może to wynika z sezonu ogórkowego, ale prasa doniosła, że w ministerstwie pracy przygotowywany jest projekt ustawy wprowadzającej zmiany zaproponowane przez pracodawców w tzw. komisji Palikota. Chodzi między innymi o skrócenie z 4 do 2 lat okresu ochronnego dla pracowników w wieku przedemerytalnym, ograniczenia związków przy zwalnianiu pracowników.

– Takie próby uruchomienia procedur legislacyjnych, przywołanych w uchwale komisji trójstronnej jako obszar negocjacji (w tym prawo pracy), rujnowałyby wiarygodność rządu oraz prawdziwość deklaracji składanych przez jego przedstawicieli w komisji trójstronnej. Tym bardziej konieczna jest nasza manifestacja, żeby dobitnie wyartykułować potrzeby i oczekiwania ludzi, wywrzeć presję na rząd, który jest całkowicie odpowiedzialny za te inicjatywy legislacyjne. Musimy domagać się dotrzymania składanych obietnic wyborczych i zaspokajania rozbudzonych oczekiwań społecznych, deklarowanej woli dialogu, wręcz szukania, wzorem Irlandii, porozumienia społecznego. Ludzie i środowiska wywołujące spory i konflikty społeczne szkodzą Polsce. Dialog i porozumienie społeczne, jak pokazują przykłady innych krajów, są również warunkiem rozwoju Polski.